

Wanda Lektorowicz

OLP czyli tour d'horizon dwustu lat literatury polskiej

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (15), 172-176

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pularyzatorskich. Zamiast zatem zmieniać w pewnym miejscu świadomość tego odbiorcy — jeszcze by się go tu utwierdzało w jego języku. Czytelnik uwiedziony językową swojskością i informacją o „zasadniczym celu” został w gruncie rzeczy wprowadzony w błąd. Istotnie, piarstwo popularyzatorskie może używać z powodzeniem chwytu: „chodź, pokażę ci, że problemy twoje były żywymi elementami świata ci obcego”, ale zwykle nie ciągnie się go do końca, w pewnym miejscu zρέcznie odkładając go na korzyść dążenia do ukazania maksymalnie obszernej wizji tego świata obcego. To wszystko jest tym bardziej ważne, że Rogatko w konsekwencji staje się dla własnej współczesności już za dobry (przypochlebia się?), posądżając ją bezustannie na serio o kuzynostwo z Brzozowskim, Irzykowskim czy Ortwinem.

Ta przecząca oficjalnym zamiarom „jednojęzyczność”, reprezentowanie w zasadzie tylko własnej wizji, charakter tego języka, wygląd współczesności — na wszystko to pozwala się mniej lub bardziej oficjalnie w innym, niż chciałby Rogatko, miejscu. Otóż właśnie: *Utopia Młodej Polski*, wydaje się po prostu dziełkiem krytycznoliterackim na istniejącym dziś w Polsce poziomie tego typu refleksji o literaturze. Trzeba by wymagać, aby autor się do tego w odpowiednim miejscu odważnie przyznał, choć wiadomo, że piarstwo popularyzatorskie jest o nieba trudniejsze od przebywania w dzisiejszej krytyce literackiej. Należałoby teraz zatem rozpocząć inną ocenę tej książki — poprzestajemy jednak na tym pierwszym geście porządkującym, jakim jest włożenie jej z powrotem w rodzinny kontekst.

Wydawnictwo Łódzkie ozdobiło tę książkę oryginalną interpunkcją, licznymi „literówkami” („popularność”), a także grubszymi błędami w rodzaju: Krzywicki — „renesansowy umysł *dziewiętnastego wieku*”, „percypuje” zamiast „partycypuje”, „natury” zamiast „kultury”.

Wojciech Głowala

OLP czyli *tour d'horizon* dwustu lat literatury polskiej

Do kogo zwraca się dzisiaj historyk literatury, jeśli chce wyjść poza forum specjalistyczne? Problem ten stawiano już w „Tekstach” parokrotnie. Dobrą okazję do skonfrontowania go z praktycznymi potrzebami naszego życia stwarza monumentalna publikacja zbiorowa Instytutu Badań Literackich — *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*¹.

¹ Wydano już całą, czterotomową *Literaturę polską w okresie realizmu i naturalizmu*, kończą się prace nad podobnych rozmiarów *Literaturą okresu Młodej Polski*, z której brakuje jeszcze drukującego się tomu IV, w druku jest po-

Obraz literatury — nazwa ta, wskazująca otwarcie na tradycje Chmielowskich, Czachowskich, nawiązująca też do licznych „panoram” piśmiennictwa zachodnioeuropejskiego, sugeruje od razu wielowymiarowość ujęcia. I istotnie, wydawnictwo IBL posługuje się nie tylko typową narracją artykułu historycznoliterackiego, ale także — w równej mierze — wypisami, szeroką i zróżnicowaną informacją bibliograficzną oraz obszerną ikonografią. Wielowymiarowość dotyczy też zakresu problematyki literackiej: autorzy zajmują się zarówno dziełem jak twórcą, zarówno genezą jak recepcją, zarówno osobowościami pisarskimi jak zjawiskami ponadindywidualnymi.

Mógłby ktoś zapytać, czy nie jest to program zbyt szeroki. Czy nie czyni się tu cnoty z tzw. dobrodziejstwa inwentarza, inercyjnie przejętego od zasłużonych poprzedników? Czy publikacji tego rodzaju nie grożą przeciążenia wewnętrzne mogące zmęczyć czytelnika nastawionego na jeden, określony typ odbioru? Czy, krótko mówiąc, za synkretyzm nie płaci się tu eklektyzmem?

Siedem dotychczas wydanych tomów *OLP*² świadczy, że jego redaktorzy wprowadzając ukryte reguły hierarchizacji materiału dość skutecznie bronią się przed tymi niebezpieczeństwami i że ryzyko podjęli zupełnie świadomie. Liczą się bowiem z koniecznością równoczesnego sprostania pilnym potrzebom bardzo odrębnych grup czytelników.

Myśl o wydawnictwie typu *Obrazu literatury polskiej* zrodziła się w chwili, gdy na naszym rynku brak było podręcznych kompendiów, słowników literackich i encyklopedii, gdy prace nad *Nowym Korbutem* znajdowały się jeszcze w fazie fiszkarzkiej, gdy perspektywa podręcznika uniwersyteckiego, który w sposób dojrzały zrewidowałby wiedzę tradycyjną, rysowała się raczej dość odległe. Faktem były też okaleczone przez wojnę archiwa i przetrzebione biblioteki.

Z tej sytuacji wyraźnie wyłonił się tłum oczekujących. Niedouczony nauczyciel szkoły średniej i maturzysta zdany na prymitywny podręcznik szkolny. Student polonistyki oraz pokrewnych dyscyplin humanistycznych z trudem docierający (lub nie) do podstawowych lektur i wskazówek. Bibliotekarz powiatowy bądź działacz „k.o.” skazany na ubogie broszurki i „odprawy”, a także dziennikarz, który środkami masowego przekazu powiela zbitkę przypadkowych, nierzadko błędnych wiadomości o paru luminarzach literackich. Sławiśta zagraniczny czy jakikolwiek inny propagator naszej kultury dzia-

czątkowy tom jednej z trzech serii dotyczących pierwszej połowy XIX w. Seria ta obejmuje prace o literaturze w kraju w l. 1831—1863. W przygotowaniu redakcyjnym znajdują się dalsze tomy oraz inauguracyjny tom poświęcony literaturze międzywojennej.

² Gwara polonistyczna już ten skrót wchłonęła. Mówi się „w Oelpe”, podobnie jak w „w Korbutcie”, „w Barze” (chodzi o kartotekę), czy dawniej „w Stulach”, „w Pięcioraczkach”, „w Zuckerkandlach”...

łający poza krajem, pełen najlepszych chęci, ale pozbawiony pomocy naukowych na przyzwoitym poziomie. Szeregowy pracownik wydawnictwa, gubiący się w źródłach, gdy przyjdzie mu zredagować przypis, wybrać poprawną edycję. Wreszcie i zwykły miłośnik literatury, który pragnąłby pogłębić swoją nad nią refleksję. A równocześnie i samo środowisko naukowo-polonistyczne było niedoinformowane wzajemnie o wynikach poszczególnych odkryć czy przewartościowań.

Analogiczne do *OLP* publikacje zachodnie profilowane są na ogół bardziej jednostronnie: kładzie się nacisk na antologię poprzedzoną króciutkimi notami, wybiera się jeden zespół tematów, programuje się odbiór bądź zdecydowanie szeroki, bądź czysto fachowy — mając w odwodzie inne podręczne książki. Nas na to jeszcze nie stać. Toteż inicjatorzy *Obrazu* zdecydowali się na zamierzenie łączące próbny zarys syntezy parapodręcznikowej i przystępną, atrakcyjnie podaną informację, wspartą wybranymi tekstami pisarzy oraz ilustracjami, które jako materiał wyselekcjonowany nie straciłyby wartości nawet po ukończeniu wielkich, długofalowych przedsięwzięć dokumentacyjnych i edytorskich.

Czas czytelnika *OLP* jest szanowany. W tym wielotomowym, masywnym na oko wydawnictwie artykuły są zwięzłe, bibliografia dość przejrzyste uporządkowana, wypisy oszczędne. W tradycyjnie wykształconym humaniście budzi to nawet obawę zbytnej pobieżności. Lecz za lat kilkadziesiąt, kiedy kolejne wydanie ukaże się w magnetomach, „które samorozkartkowawszy się będą Panu(i) samoistnie wskakiwać w wyciągniętą prawą rękę”³, optyka ta ulegnie zmianie; odczujemy raczej nadmiar informacji typowo archiwalnych i nie przyjdzie nam na myśl poszerzyć je wertowaniem „Tygodnika Ilustrowanego”.

Bardziej zasadniczym czynnikiem nowoczesności *OLP* jest podporządkowanie detalu historycznoliterackiego określonej wizji epoki, której on dotyczy. Biografie pisarzy, dzieje czasopism, osobliwości nurtów czy gatunków, w sposób naturalny ciężące ku idiografizmowi, nie wymykają się tutaj ogólnym prawidłowościom rozwoju literatury polskiej naszkicowanym w artykułach wstępnych każdej serii i dyskretnie towarzyszącym narracji szczegółowej. Robocza koncepcja procesu literackiego, dzięki której *Obraz* jest całością spójną, została wypracowana przez powojenną polonistykę i wywodzi się głównie z inspiracji marksistowskiej. Oczywiście, dochodzi tu do głosu, jak w każdej ambitnej popularyzacji, „potrzeba spojrzenia syntetycznego, pewnego *tour d'horizon*, przy którym pomija się te czy owe stanowiska skrajne i idee nie sprawdzone, natomiast stawia się czytelnikowi przed oczy całość problematyki takiej, jaką określa aktualny *consensus* badaczy czy też *consensus* twórców i komentato-

³ Por. S. Lem: *Wielkość urojona*. Warszawa 1973, s. 90.

rów kultury”⁴. W takich ramach mieści się jednak możliwość oryginalnego i świeżego ujęcia poszczególnych zjawisk, toteż niektóre z prac drukowanych w *OLP*, np. sylwetki Sienkiewicza, Rittnera, Tetmajera, należą do wybitnych osiągnięć — zarazem naukowych i pisarskich.

Jest też w formule strukturalnej *Obrazu* miejsce na utajone konfrontacje tradycji i współczesności. Okazuje się na przykład, że krytycy-pozytywiści, znani dziś głównie od strony wałkowanego w szkole hasła tendencyjności, mieli rozległą koncepcję na temat publiczności literackiej, z których wiele wzbogaciłoby politykę kulturalną. Zadziwiające analogie z niektórymi nurtami literatury młodych stwarza bunt społeczny i intelektualny takich pisarzy, jak Liciński czy Glass, oraz ich poprzedników — autorów *Forpoczt*. Nawet poeci nazwani parę lat temu wnucętami Marii Jehanny mogą wreszcie dotrzeć do swej protoplastki: w wypisach *OLP* są *Faunessy!*

Poddając dorobek literacki przeszłości próbie ponownej lektury, czyni się to jednak bez natrętnej aktualizacji i nietolerancji, a przeciwnie, z całym zrozumieniem dla ducha i stylu czasów minionych. Toteż — jak to już podniósł Jarosław Iwaszkiewicz — rozmaitym małuczkim, nieszczęśliwym, „nieudacznikom”, zmarnowanym a zapowiadającym się „rycerzom pióra” oddaje się w tych księgach sprawiedliwość, „pokazuje się ich prawdziwą ludzkość, częstokroć oddanie sprawom sztuki czy narodu, czasami rozczulającą nieudolność; czasami wydobywa ich *Obraz* z całkowitego zapomnienia”⁵. Tej galerii pisarzy drugo- i trzeciorzędnych, tworzących tło, „na którym dopiero wybijają się prawdziwa wielkość”, nie pomieści podręcznik uniwersytecki; to jeden z przykładów podziału zadań między obu typami wydawnictw. Funkcja *Obrazu literatury polskiej* jest — w przeciwieństwie do podręcznika — zdecydowanie heurystyczna, daje on czytelnikowi znaczną swobodę interpretacji i samodzielnego określenia roli przedstawionego materiału.

Kładąc nacisk na stronę dokumentalno-informacyjną, redakcja *OLP* wyposażyła swe dzieło w oprawę edytorską, której walory uchodzą uwagi niefachowego oka. Długa byłaby lista innowacji i rewizji, jakich tu dokonano. Wiele tekstów po raz pierwszy opublikowano w formie poprawnej, o jaką nie zadbały renomowane nawet publikacje uprzednie. Ikonografia zawiera pozycje z trudem zdobyte; czasem jest to unikalna, jedyna podobizna jakiegoś pisarza — szkoda, że poziom reprodukcji wydawniczej pozostawia wiele do życzenia⁶. W bibliografii wskazuje się na ciekawsze archiwalia, sięga

⁴ M. Czerwiński: *Książki-pomocnicy*. „Argumenty” 1973 nr 24.

⁵ J. Iwaszkiewicz: *OLP* (1). „Życie Warszawy” 1971 nr 63.

⁶ Nie dałby się jednak *Obraz literatury* pasować na pozycję wybitną, gdyby nie zaliczył sobie odpowiednio grubej gąfy: zamiast portretu Tadeusza Pawlikowskiego umieszczono fotografię Oktawiusza Feuillet, co sprostowała osoba tak kompetentna, jak Alfred Woycicki.

się też do źródeł nie eksploatowanych z reguły przez zawodowych bibliografów. Premiera teatralna, ekranizacja, ilustracja książkowa wchodzi w tym wydawnictwie w obręb dziejów dzieła literackiego w stopniu daleko odbiegającym od rutyny. Wprowadzono też tak rzadkie na naszym gruncie indeksy tytułów utworów. Braki szczególnie dotkliwie zawinione są na ogół przez dyscypliny sąsiednie: nie ma np. systematycznie zebranej wiedzy na temat recepcji literatury polskiej za granicą; w tym zakresie *OLP* musi poczekać na pomoc neofilologów.

Obraz literatury polskiej powstaje siłami bardzo szerokiego kręgu autorów wywodzących się ze wszystkich czynnych dziś pokoleń piarskich zainteresowanych historią literatury: od Juliana Krzyżanowskiego do Tomasza Burka. Mimo oczywistej różnorodności autorskich piór i odrębności nastawień metodologicznych redaktorom udaje się tę ogromną całość skoordynować, wydawcom zaś — pokonywać (ze zmiennym szczęściem) bariery poligraficzne tak trudnej imprezy⁷.

I jako działanie ogromnego zespołu ludzi dobrej woli, i jako rezultat tego działania *Obraz* sprawdził się, ukazał, że można — byle ręka nie zdrząła — pogodzić (na wybranym, pośrednim poziomie uogólnienia historycznoliterackiego) pozornie odległe interesy wieloadresowego odbiorcy.

Czy jednak sens społeczny tego wydawnictwa jest dostatecznie zrozumiany? Na terenie polonistyki uniwersyteckiej stał się już *Obraz* narzędziem prawdziwie nieodzownym. Podobnie — w warsztacie naukowym badacza literatury polskiej. Za mało znany jest natomiast polonistom zagranicznym, zbyt rzadko zagląda do niego teatrolog, historyk. Nie przyswoiła go jeszcze szkoła średnia. A przecież zarówno w procesie samokształcenia nauczycieli, jak i w procesie nauczania w wyższych klasach liceum mogłoby oddawać znaczne usługi, zwłaszcza odkąd zaczyna się tam przywiązywać wagę do materiałów nieobligatoryjnych, odkąd zreformowana matura i olimpiada polonistyczna przybliży szkołę do uczelni. Olimpijczycy, oto *OLP*! Przeskoczcie poprzeczkę.

Wanda Lektorowicz

⁷ Początkowe tomy wydało Państwowe Wydawnictwo Naukowe, obecnie *OLP* wychodzi nakładem Wydawnictwa Literackiego. Warto zaznaczyć, że poszczególne tomy są w pewnym stopniu samodzielne kompozycyjnie, co ważne dla osób, które nie zdołały zgromadzić kompletu publikacji.